

Być gościem w niebie...



Z wielkim pokojem w sercu, zadziwiona cudownością objawionego oczom i duszy obrazu, spoglądałam na niebiańską krainę z pewnej wysokości. Nie pozbawiona dystansu, który zachodzi tam, gdzie dokonywane są porównania - stałam się gościem nieba na prawach jego mieszkańców.

Widok przedstawiał zbocza górskie, które zanurzone były w łagodności dolin. Mimo obecności gór o stromych zboczach widok wyrażał finezyjną lekkość. Całą niebiańską przestrzeń wypełniała niczym niezakłócona radość ciszy. Obraz przemawiał nieznaną mi dotąd przedziwną harmonią kształtów i kompozycji tworzących przyjazną stabilność, która koi duszę miłością, podziwem i wdzięcznością dla Stwórcy. Idealna przejrzystość przestrzeni była tak nieograniczona, że w porównaniu z ziemską, wskazywała na brak powietrza. Z jednakową wyrazistością widać było to, co znajduje się w pobliżu jak również to, co jest odległe. W zboczach gór błyszczały różnej jasności światła, niektóre kolorowe. To były... mieszkania i wskazywały na obecność Niebian. Ich dusze świeciły blaskiem chwały Boga! Skojarzyłam ten obraz ze słowami Jezusa: *W moim domu jest mieszkań wiele...* i rzeczywiście wydawało się, że zbocza gór mogą pomieścić nieskończoną liczbę mieszkań, bo w niebie... nie ma dróg! Góry, choć były strome, nie budziły grozy. Wręcz przeciwnie, były dostępne, osiągalne, jakby w zasięgu dla wszystkich, mimo, że nie prowadziła do domów żadna droga.

Przez krótki moment byłam tym faktem zadziwiona, ale czy Jezus ukazując się po Zmartwychwstaniu nie przenikał materii? Czy wcześniej nie chodził po morzu?

Rozeznałam, że wszyscy mieszkańcy niebiańskiej krainy mieli zdolność przenikania materii i przestrzeni... wystarczyło pragnienie... i możliwe stawało się przeniesienie; zachodziła zmiana, powstawała jakaś nowa

rzeczywistość czegoś, co nie koniecznie dotyczyło miejsca, ale doznania pełnego zaspokojenia pragnienia duszy, która wielbiła Boga samym swoim istnieniem.

*"Ja jestem drogą, prawdą i życiem"* - ci, którzy tutaj doszli, dróg do Jezusa już nie szukają! Żyją Bogiem!

Zapraǳnęłam obecności mojej siostry... "wpadła" w niebiańską przestrzeń. Widząc ją, z lekkością spadającą w dół, uświadomiłam sobie, że w niebie nie ma żadnych zagrożeń! Żadnych niebezpieczeństw!

Tutaj panuje absolutne poczucie bezpieczeństwa, a właściwością każdego staje się nieosiągalna w ziemskim życiu pełnia możliwości, która jest zarazem pełnią trwałego szczęścia. Szczęście, które jest odczuwane przez każdego, istnieje również na zewnątrz i wypełnia całe niebo.

Jako gość i mieszkaniec nieba doświadczyłam przedziwnego zjednoczenia ze szczęściem, które istnieje samo w sobie, a które zawiera się w Bogu. Można ten stan porównać z przeżywaniem nieba na ziemi przy głębokim zjednoczeniu z prawdą: *w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*, kiedy kontemplując Boga nie odczuwamy istnienia w ciele.

Wtem, po prawej stronie, nieco powyżej, zobaczyłam na zboczu góry rozświetlone różnej wielkości krzyże, ustawione jakby w różnych płaszczyznach. Takie ustawienie umożliwiałoby wejrzenie na krzyże wszystkim mieszkańcom. Sam widok rozświetlonych krzyży nappełniał wszystkie dusze podziwem i wdzięcznością za Ofiarę Chrystusa, dzięki której teraz doświadczają pełni życia, które się nie kończy. Przeżywana wdzięczność i miłość jest udziałem każdego i wpisuje się w uwielbienie Boga. Wdzięczność, sama w sobie stanowi istotę przeżywanego szczęścia. Ta sama wdzięczność, którą tak trudno pielęgnować w sercu w czasie ziemskiego życia, przenika atmosferę nieba i jest chwałą Boga. Mieszkańcy nieba radują się pełnią wolności i miłości. Ich myśli i pragnienia przenika Duch Boży, bo w całej pełni ich wola została oczyszczona z ziemskich przywiązań.